

POLAK

„POLAK”

z dodatkiem „Gość Świąteczny”
kosztuje na ćwierć roku 1,50 mk.
z odnośnikiem do domu 1,80 mk.

Katowice, sobota 22-go czerwca 1918.

Redakcyja, administracyja i drukarnia znajdują się w Bytomiu
przy ul. Elektoralfiej (Kurfürstenstrasse) 19.

OGŁOSZENIA 20 fen. za wiersz
Telefon 1049.

Telegramy: „Zettung Polak”
Kattowitz.

Każdy abonent „Polaka” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 300 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na połowę, jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonament musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwart. zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Dzisiejszy numer obejmuje 6 stron.

Ostatnie wiadomości.

Sprawozdanie niemieckie.

(wfb.) Główna kwatera, 20 czerwca. Wojna na zachodzie. Armia generała-teldmarszałka następcy tronu bawarskiego Rupprechta. Prawie na całym froncie wzmożła się nad wieczorem akcja nieprzyjaciela. Ogień artylerii ożywił się. Silne oddziały piechoty ruszyły w licznych odcinkach do ataku przeciw naszym liniom, lecz zostały odparte.

Armia niemieckiego następcy tronu. Ponowne próby nieprzyjaciela postąpienia naprzód na północ-zachód od Chateau-Thierry poza odcinek Oignon złamały się w naszym ogniu. Na reszcie frontu pozostała akcja bojowa w umiarkowanych granicach.

Armia generała Gallwitz. Na północ-zachód od Ornes zostały nocne ataki nieprzyjaciela odparte.

Pomiędzy Mozą a Mozela wdarły się własne wojaka szturmowe w amerykańskie pozycje pod Seicheprey i zadały nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Kapitan Berthold odniósł wczoraj swoje 36. zwycięstwo powietrzne.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Z sejmu pruskiego.

Przy obradach nad etatem ministra spraw wewnętrznych pos. Korfanty opowiada o trudnościach, jakie przy wyborach w gliwicko-lublinieckim miał do przezwyciężenia. Władze cywilne nie miały znaczenia; wszystko zależy od władzy wojskowej. Kanclerz, do którego posłałem skargę na postępowanie urzędów, oddał ją do załatwienia komendzie generalnej we Wrocławiu. Ta komenda zakazała mi telegraficznie przemawiać na zebraniach.

Obecnie zaś władze policyjne w gliwicko-lublinieckim prześladowały ludzi za to, że mnie posłem wybrali.

W ogóle na G. Śląsku postępowanie różnych władz jest nieznośne. W powiecie pszczyńskim nie pozwalają urządzić niewinnych przedstawień teatralnych, bo czasy są za ciężkie albo bo nie ma potrzeby. Lantrat w Raciborzu zakazał odbywania zebrań z powodu niebezpieczeństwa biegunki. Prezes regencyi opolskiej nie występuje przeciw socyalistom, ale za to przeciw »Zjednoczeniu Zawodowemu polskiemu.«

Z powodu wojny jest wiele niezadowolonia między ludem. Karzą za to chłopów, że masła nie odstawiają, a krowy z powodu suszy nie dają mleka. Bydło zabierają chłopom bez względu na potrzeby gospodarstwa. Krowę odebrano chłopu, dają urzędnikowi lub nauczycielowi, aby miał mleko. Artykułami żywności odbywa się handel a regencyja nic o tem nie wie. A przy tem nie udało mi się dostać choćby funta masła. W restauracjach można dostać wszystko bez znaczków mięsnych i bez ograniczenia. W jednej restauracji znalazłem nie mniej, jak siedm potraw mięsnych. Czy prezes regencyi wie o tem?

Niby ma być pokój krajowy, a w Bydgoszczy pozwolono na odbycie zebrania hakatywistów, na którym przeciwko Polakom występowano. W Poznaniu przeszkadzano obchodowi Kościuszkowskiemu, zakazano obchód Dąbrowskiego, rozwiązano polską związeki skautów i młodzieży. Polacy no-

znańska nie waha się ofiarować młodzieńcom pieniądze, aby szpiegowali innych. Owi młodzi ludzie obok sportu uczyli się historii i literatury polskiej. Cóż w tem złego? Generał komenderujący rozwiązał owe związki na skutek przedstawienia radcy policyjnego Gorckego.

W Polsce jeszcze nie ma rządu, ani armii polskiej. My nie jesteśmy winni, że tak jest. W Polsce okupowanej zniszczono przemysł, ludność roboczą rozproszono, a kraj przez rekwizycje wycieńczono. A jak się to obchodzi z robotnikami polskimi w Niemczech? Wobec tego wszystkiego czyż dziwić się można, że Polacy nie chcą wystawić armii?

My Polacy nie zeszliśmy ze stanowiska prawnego, chociaż nam pełnienie obowiązku wobec państwa utrudniano. Jesteśmy chętni się porozumieć, ale domagamy się uczciwej polityki i zupełnego obywatelskiego równouprawnienia.

Minister spraw wewnętrznych Drews: Poseł Korfanty nie uznaje stanu obłożenia ogłoszonego z powodu wojny i z tego ducha negacyi wychodzi to, co mówi. Mogę sobie wyobrazić, że mowy jego na G. Śląsku, wypowiedziane w tym samym duchu, mogły się wydawać mowami, zakłócającymi porządek i spokój w kraju. Na różne zażalenia p. Korfantego nie mogę dać zaraz odpowiedzi, bo muszę je najprzód zbadać. Nadużycia prawa ze strony władzy skarzę, ale jeśli kto nieprawdę przeciwko niej powiedział, natenczas oddam go do sądu.

Wobec związków polskich postępujemy tak samo, jak wobec innych. Urzędnicy na G. Śląsku spełniają jak należy swoje obowiązki.

Na obchód Kościuszkowski pozwoliliśmy, bo przypuszczaliśmy, że ludność polska zrozumie, iż dzielnic polskich w Prusiech od państwa pruskiego odłączyć nie można. Zawiedliśmy się i dla tego w przyszłości na obchody podobne nie pozwolimy. Skauci zostali rozwiązani, ponieważ hołdowali zasadom oderwania się od Prus. Chociaż o tem dawniej już wiedziliśmy, czekaliśmy cierpliwie, aż wreszcie dalsza cierpliwość stała się niemożliwą.

Po takich oświadczeniach niech się Polacy nie dziwią, gdy staniamy się wobec nich mniej wyrozumiali. Zapominają oni, jaki rozwój stał się udziałem polskiego ludu w Prusiech. Kultura polska, życie polskie i polski obyczaj, — wszystko to nie ucierpiało. Inaczej nie byłoby tak wielkiego ruchu polskiego, jaki jest.

My pozostajemy na naszym stanowisku. Jeżeli Polacy jednak nie chcą tego, co im dać możemy, natenczas nie możemy tego zmienić. Pokój może zostać zawarty tylko wtedy, jeżeli dłoń wyciągnięta z jednej strony przez drugą zostanie ujęta. Jeśli jej nie chcecie przyjąć, to musicie ponieść następstwa takiego postępowania.

Centrowiec Linz: Wobec mowy p. Korfantego o wyborach gliwicko-lublinieckich stwierdzam, że kandydat centrowy jest spokojnym i rozsądnym mężem, przeciwnikiem wszelkiej demagogii. Tem niesłusznie, że go osobiście w bardzo ostry sposób zaczepiano. Nieprawdą jest, jakoby na krukwiach hakatywizmu i partii ojczystej chciał być wejść do parlamentu. Natomiast p. Korfanty wszedł do niego na krukwiach socjalnych demokratów. Przy tej walce wyborczej pokazało się, że niestety ten ma największy posłuch, kto najwięcej obiecuje i przedstawia się jako ten, który świat uszczęśliwi potrafi.

Posel Trampczyński: Irlandczycy mają się pod panowaniem angielskim lepiej, aniżeli Polacy pod panowaniem pruskim.

Lord Milner a hr. Burlan.

Biuro Wolffa donosi z Londynu: Członek angielskiego gabinetu wojennego, lord Milner, oświadczył w mowie wygłoszonej w Londynie, że jedność niebywała Anglików w godzinie ciężkich doświadczeń budzi uczucia podniosłe. Podczas wojny wielu myślało, że w Anglii nie ma jedności co do celów wojennych, a kierownicy wojny z Niemcami pokazali jasno, o co im chodzi.

Idealem Niemiec jest utworzenie środkowo-europejskiego bloku o sile niezwyciężonej, wspartej olbrzymim przemysłem, mającym surowce z całego świata pod dogodnymi warunkami.

Zatem mielibyśmy pokój państwa przemożnego z państwami ujarzmionymi. Takim byłby pokój niemiecki, czego ilustracją Rosya i Rumunia. Taką jest misja przyszłości duszy niemieckiej i do urzeczywistnienia jej Niemcy będą wciąż gotowe, brodząc w morzu krwi. Ale Niemcom i ich sprzymierzonym te plany się nie powiedzą, jak każda próba opanowania świata czy to za czasów Rzymian, czy Napoleona. Dziel potęgą Niemiec doszła do szczytu i dla tego musimy walczyć, jakieśmy nigdy jeszcze nie walczyli, tak jak nasi wielcy francuscy sprzymierzeńcy. Musimy zużyć naszą siłę. Niemiecki minister wojny drwił sobie z rezerw sprzymierzeńców, ale ten wygra, kto śmiać się będzie w końcu.

Nie mogę podawać liczby żołnierzy wysłanych w bój od początku wielkiej bitwy, ale gdybym mógł to uczynić, zdumielibyście się, co świadczy, że mamy zaufanie do naszych sprzymierzeńców, i oni do nas. Czynią oni co mogą. W każdym kraju są zdrajcy, wszędzie są wrogowie, którymi może są niewykrzywi nieprzyjacielscy poddani. Oni to przeważnie usiłują przyjać między sobą pokłócić. Głowy tych węzów trzeba koniecznie zerwać. Jedność moralna sprzymierzonych oddanych wspólnej sprawie jest cennym nabytkiem. Chcemy ją razem utrzymać i być dla siebie wyrozumiałymi, aż do zwyciężkiego końca, który może leży w dalekiej przyszłości, w której jednak nie wątpimy.

Na powyższe wywody lorda Milnera odpowiada austriacko-węgierski minister spraw zagranicznych, hr. Burian, w półurzędowym »Fremdenblatt«-cie, jak następuje:

»Mowa lorda Milnera pozwala nam panowie wglądać w duszę nieprzyjaciół. W mowie tej ujawnia się znów potrzeba naszych nieprzyjaciół przedstawienia celów wojennych mocarstw centralnych, jako wpływu podsuwanego Niemcom zamiaru ujarzmienia świata, a mianowicie ujarzmienia nie tylko przeciwników, ale także i własnych sojuszników. Jako ilustracje tych naszych zakusów ku panowaniu, przedstawiono ponownie traktaty pokojowe z Rosją i Rumunią.

Czyż zawarcie pokoju z republiką sowiecką oddało Rosję pod obce panowanie, lub czy Anglia potraktowała by łagodniej zdradę swojego sprzymierzeńca, niż to uczyniliśmy z Rumunią?

Lecz to nieprzyjaciół naszych nie obchodzi. Takim przerażającym przedstawieniem zmyślonego, przypisywanego nam zamiaru ujarzmienia świata pragnie się udowodnić narodom ententy potrzebę walki, rozpaczliwej aż do całkowitego zwyciężania.

Jeżeli lord Milner mówi o Niemczech, a o nas tylko mimochodem wspomina, jako o ofierze, to czyni to samo, na co się użala, mianowicie, że (po stronie mocarstw centralnych) usiłują »podburzyć

«Jeden naród sojuszników przeciw drugiemu.» U nas to się już nie uda. «Niemieckie jarzmo» dla Austro-Węgier jest jarzmem obustronnej niewzruszonej przyjaźni i pełnego uwzględniania interesów obustronnych. W przeciwnym razie stosunek między Austro-Węgrami a Niemcami nie byłby ani na chwilę możliwy. Powtórzyć tu należy tak często powtarzane słowa: «tylko najgłupsze cieleta wybierają sobie same swoich rzeźników.» Na szczęście dawno posiadamy już to, co Milner na chwałę sojuszników przytacza, a mianowicie «moralną jedność» oddanych jednej sprawie sojuszników. Pragniemy być nawzajem względni aż do zwycięskiego zakończenia.

Co dotyczy rzekomych celów panowania nad światem, jakie mają ożywiać mocarstwa centralne, oraz ich chęci «kroczenia dalej przez morze krwio», to niechaj lord Milner raz przecie spróbuje szczerze poinformować się o tem bliżej, a zdziwi się, jak dalekie są nasze cele od tych, o których nasi przeciwnicy ciągle głoszą i któremi straszą. Z tem, że podsuwane nam cele są nie do osiągnięcia, zgadzam się bezwarunkowo z lordem Milnerem, ale mogę go zapewnić, że w mocarstwach centralnych, a w tej sprawie, mimo tego co mówił lord Milner, Austro-Węgry mogą przemawiać także w imieniu Niemiec, niema człowieka o zdrowych zmysłach, któryby sobie wytknął podobne cele, choćby tylko w najsłabszych snach.

«Schles. Ztg.» podając wywody obu dyplomatów, godzi się wprawdzie rzeczowo na odpowiedź dana przez hr. Burlana, ale uważa bezustanne zapewnienia pokojowe po stronie mocarstw centralnych za zbyt czyste, gdyż strona przeciwna uważa je tylko jako słabość.

Otwarcie Rady Stanu w Królestwie.

Uroczyste otwarcie Rady Stanu odbędzie się w Zamku Królewskim w sobotę 22. b. m. o godz. 11-tej przed południem. Na akt ten, oprócz Rady Regencyjnej, przybędą przedstawiciele mocarstw centralnych, konsulowie państw neutralnych, członkowie Rady ministrów, wyżsi dostojnicy państwowi, członkowie Rady Stanu i przedstawiciele prasy warszawskiej, oraz zamiejscowej polskiej i zagranicznej. W imieniu Rady Regencyjnej przemówi członek jej, książę Zdzisław Lubomirski.

Pierwsze posiedzenie Rady Stanu odbędzie się tegoż dnia o godz. 4 po połud. w sali gmachu Tow. Kred. m. Warszawy przy ulicy Czackiego.

Trudności żywnościowe w Austrii.

Z Wiednia donoszą do „Schles. Ztg.”, iż wszelkie starania burmistrza wiedeńskiego o uzyskanie zboża z Węgier lub Niemiec nie odniosły pożądanego skutku. Generalny kwatermistrz Ludendorff, do którego burmistrz się zwrócił, odpowiedział telegraficznie, że z niemieckiej strony uczyniono już wszystko co możliwe, aby Austrii przyjsz z pomocą, lecz więcej nie uczynić nie można. Cały dowód zboża z Rumunii, Bessarabii i Ukrainy pozostawiony będzie Austro-Węgrom, jako też dowozy przeznaczone w kwietniu, maju i czerwcu dla frontu zachodniego mimo własnych trudności stawione zostały Austrii do dyspozycji. Obecnie niestety rezerwy takie nie istnieją. Spodziewać się tylko należy,

że uda się zwiększyć dowozy z Bessarabii i Ukrainy, wtedy Austria otrzyma obfite zapasy.

Uchwały Niemców austriackich

W końcu ubiegłego tygodnia odbył się na ratuszu wiedeńskim niemiecki zjazd narodowy, na którym uchwalono rezolucję wyrażającą podziękowanie dla wojsk, ufnosć w zwycięskie zakończenie wojny i nadzieję szybkiego honorowego pokoju, który doprowadzi naród niemiecki do nowego rozkwitu. Naród niemiecki w Austrii przesyła pozdrowienia braciom w państwie niemieckim, żąda najściślejszego rozwinięcia tak wspaniale wypróbowanego przymierza, a to na polu wojskowym, gospodarczym i politycznym. Zjazd odiera jednomyślnie dążności do utworzenia państwa czesko-słowackiego i południowo-słowiańskiego, żąda wyodrębnienia Galicji przy należytem uwzględnieniu interesów osadnictwa niemieckiego, ustalenia języka niemieckiego jako języka państwowego, jak najrychlejszego wypełnienia żądań Niemców w krajach sudeckich, szczególnie w Czechach, utrzymania drogi dla niemieckości do Adryatyku, niepodzielnego utrzymania Tryestu i południowego Tyrolu, które nie mają być już w przyszłości wydane na łup irredenty. Wreszcie postawił zjazd cały szereg żądań w sprawie wyżywienia, wyrażając oczekiwanie, że także w tych kwestiach będzie utrzymany jednolity front mocarstw sprzymierzonych.

Uchwały Rady austriackich robotników.

(wtb.) Wiedeń, 19 czerwca. W sprawie skrócenia racji chleba powzięła wiedeńska Rada robotników wczoraj późnym wieczorem uchwały, w których żąda przywrócenia pełnej racji chleba, a jak długo to niemożliwe, dodatków w miejsce chleba. Dalej domaga się podwyższenia zarobków, ulg w pracy z powodu lichego odżywiania, skrócenia czasu pracy i ograniczenia pracy nocnej. Rada robotników żąda, aby rząd austro-węgierski gotów był do podjęcia każdej chwili układów o powszechnym pokój bez aneksji i kontrybucji i utworzenie ligi narodów. Rada robotników domaga się natychmiastowego zwołania parlamentu i zaznacza, iż w interesie aprowizacji kolejarzy, robotniczych komunikacji i przemysłu środków żywnościowych muszą unikać wszystkiego, co by mogło dowód lub produkcję środków żywnościowych hamować. Wzywa w końcu robotników do spokoju i unikania demonstracji ulicznych.

Wznowienie stosunków z Rumunią.

Z Rumunią wznowione zostały już normalne stosunki ekonomiczne zarówno ze strony austriacko-węgierskiej, jak i niemieckiej. Organ rządu rumuńskiego „Steagul” powitał fakt ten w serdeczny sposób i wyraża nadzieję, iż Rumunia będzie mogła w najbliższej już przyszłości dostarczyć mocarstwom centralnym sporo ważnych przedmiotów, które w obecnej gospodarce wojennej odgrywają główną rolę.

Były car w Moskwie.

Według informacji duńskiej „Nationaltidende” cara byłego przewieziono obecnie do Moskwy jedynie z tego powodu, by nie zostawić go w ręku kontrrewolucjonistów, którzy zajęli ostatnio wię-

szą część Syberii. Rządowi bolszewickiemu naturalnie zależy niemało na tem, by car znajdował się bezwarunkowo tam, gdzie jest właściwe centrum władzy bolszewickiej.

Dyplomaci ententy w Moskwie.

W Moskwie odbyła się, jak donoszą gazety kijowskie, wspólna narada dyplomatów ententy. Głównym punktem narad było stanowisko, jakie ententa ma zająć wobec ostatnich zajęć w Syberii. Wynik narad został następnie zakomunikowany przez ambasadora angielskiego rządowi moskiewskiemu.

Trocki milionerem.

Jeden z przywódców bolszewików i obecny minister wojny, p. Braunstein-Trockij, ułokował kilkanaście milionów rubli w przedsiębiorstwach amerykańskich. Doniosły o tem trzy pisma petersburskie, które p. Trockij natychmiast kazał zawiesić. Wiadomość ta przyszła drogą przez Sztokholm. Nadto donoszą, że komisarz ludowy dla spraw prasowych nakazał kontrolować każdego dziennikarza, jakie wiadomości podaje i skąd je czerpie.

Walki nad Uralem.

Do szwedzkiego „Aftonbladet” komunikują Rosyi wschodniej, że nad Uralem toczą się zawzięte walki między wojskami bolszewickimi a przeciwwolucjonistami. Pewną rolę odgrywają w walkach tych także wojska czesko-słowackie. Walki te mają mieć przebieg nader krwawy i zacięty. Decyzja jeszcze nie nastąpiła.

Korespondent gazety madziarskiej donosi z Rosyi, iż kozacy w Rosyi wschodniej i środkowej przyłączyli się masowo do armii czesko-słowackiej, operującej w zachodniej Syberii. Ze strony bolszewików poczyniono już najradzykalniejsze środki celem zwalczania tych wojsk, znajdujących się według wszelkiego prawdopodobieństwa na usługach żywiołów monarchistycznych.

Rekwizycja okrętów rosyjskich.

„Huffvudstadsbladet” donosi, że zgodnie z informacjami z Moskwy wszystkie statki rosyjskie znajdujące się w portach amerykańskich i angielskich zostały zarekwirowane.

„Nowaja Żyźń” donosi, że na wodach wschodnio-azyatyckich zabrano 8 statków, należących do liczby największych i najlepszych parowców rosyjskiej floty ohołotniczej, zaś inne statki otrzymały rozkaz pozostawania w portach i nieudawania się na pełne morze. Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych założył przeciwko temu protest.

Następca Radosławowa.

Król bułgarski Ferdynand powierzył przywódcy opozycji Malinowi utworzenie nowego rządu. Malinow był na początku tak związany z Rosją, jak jego poprzednik Radosławow z państwami centralnymi. Malinow urodził się w Bessarabii, całe swe wykształcenie pobierał w Rosji, tam też odbył służbę wojskową i ożenił się z Rosyanką. Do chwili wybuchu wojny uważany był za wielkiego przyjaciela Rosyi, dopiero podczas wojny zmienił swój pogląd polityczny, a nawet jako marszałek sejmowi wielokrotnie ostro atakował dawniejszy rząd carski. To też nie ma obawy, aby polityka rządu

NIEWOLNICH

POWIEŚĆ.

60)

(Ciąg dalszy)

XVIII.

Słońce zaszło i całe wielkie podwórze pałacu Blacharnae napelnione było purpurowym światłem, jak czara winem; wszystko też, co w niem było, barwiło się tymże samym kolorem. Srebrne szamocowanie na tunikach żołnierzy, i białe marmurowe schody pałacu, i siwe wierzchowce gwardyi. Świat się poruszał w tym śnie krótkim a głębokim, który ziemię ogarnia, gdy słońce uda się na spoczynek, a światło jest wszędzie, i przedmioty nie rzucają cieniu, bo jaśnieją zda się na wewnątrz, jak w zaczarowanym kraju, lub w niebie.

W bramę wjechał oficer na pięknym rumaku, a za nim weszła niewolnica, uboga w szafirowe płótno ubrana, i z nakrytym koszem na głowie. Serwetka oyla niezwiązana i wisząca jej końce byłyby uderzały dziewczynę po twarzy, gdyby ich nie przytrzymywała zębami. Włosy miała związane chustką i kulata trochę, dęć.

Odważnie i spokojnie przeszła przez bramę, nie zwalniając broku, aż jeden ze strażników ją zatrzymał, pytając, gdzie idzie. Jedną ręką poprawiła kosz na głowie, drugą zaś wskazała wieżę Amena.

— Moja pani przesyła piękny biały chleb i parę serków śmietankowych dla żony kapitana, co pilnuje wieży — rzekła Zoe, naśladowując akcent i sposób mówienia greckich sług i niewolnic.

Drugi strażnik zaglądnął pod serwetę i zobaczył chleby i sery ułożone na świeżych liściach. Obaj nieśli pokosztować ich, a'e w tej chwili wyszedł oficer i strażnicy i żołnierze rozbiegli się każdy w

swoją stronę; wspaniały zaś oficer, jaśniejący szkarlatnym mundurem, nie mógł tak poniżyć swojej godności, by zwracać uwagę na biedną niewolnicę Zoe więc mogła swobodnie przejść przez bramę. Idąc, starała się nie kuleć, ale włożony w trzewik list utrudniał jej to bardzo. Wiedziała, na co się naraża. Wiedziała, że jeśli ją przyłapią, to jutra nie zobaczy; najpierw ją oślepią, a potem powoli zamęczą, jeśli ją Gorlias w porę nie wyratuje. Mróz ją przeszedł po plecach, i zakreślił się jej w głowie, ale opanowała się szybko i gdy doszła do wieży, myślała już tylko o tym, dla którego życie gotowa była poświęcić. Straż przy wieży zupełnie była inną od tej, jaka dawniej była; dwóch murzynów w czarnej zbroi stało po obu stronach wejścia, z wyciągniętymi mieczami.

— Proszę was, moi dobrzy panowie — rzekła do nich Zoe — moja pani przysłała chleba trochę i sera dla żony kapitana.

Mogła była równie dobrze przemawiać do ściany. Murzyni nawet nie spojrzeli na nią.

— Proszę was, moi panowie — powtórzyła głosem — moja pani...

Przerwała w połowie zdania, zdumiona nieruchomością strażników, ogromnym ich wzrostem i czerwonym światłem, odbijającym się w ich oczach. Wyglądali jak geniusze z bajek Arabskich Nocy. Pomimo to nie uczuła strachu, i pociągnęła jednego z nich za rękaw. Jakoż poruszył się cokolwiek i spojrzął na nią, a następnie dotknął swego ucha i porządk głowę, by jej dać do zrozumienia, że głuchy, i otworzył usta, ukazując, że nie posiada języka. Jan był więc strzeżony przez głuchoniemych, a Zoe dość znała obyczaje Konstantynopola, by zrozumieć, iż postawiono ich tam na to, by koniec zrobili każdemu, aby chciał wtargnąć do wieży.

Próbowała na migi się z nimi porozumieć i postawiła koszyk na ziemi, pokazując im jego zawartość. Ale obojętnie wzruszyli ramionami i powrócili do da-

wnej, nieruchomej postawy. Zoe zakryła wiktuały, nie wiedząc jak sobie poradzić. Koniecznie trzeba było Jana o planie ukartowanym powiadomić, a czasu nie było do stracenia. Drzwi od wieży, żelaznymi gwoździami nabite, zamknięte były, a choć nawet był kto po drugiej ich stronie, to pukania ani wołania nie usłyszy, jeśli także głuchy i niemy jest, tak jak ci dwa murzyni. Chyba przypadek tak zrządzi, że kapitanowa niedaleko się znajdzie. To wszystko przeleciało Zoe lotem błyskawicy przez głowę, a że jej strażnicy nie odpędzali, więc bardzo powoli porządkowała swój koszyk, i półgłosem zaczęła przytem śpiewać:

Poza wodę, do mej łubej, bo godzina się zbliża.

Poza wodę, modrą wodę, wodę słodką i słoną.

Otworź luba, śpiewu mego posłuchaj.

Płynę do ciebie po wodzie, po wodzie słodkiej i słonej.

Wtem, ku niewypowiedzianej radości dziewczyny, podwoje się otworzyły i kapitanowa się w nich ukazała. Wartownicy nawet tego nie zauważyli, a kobieta cicho przemówiła:

— Na cztery palce i na pięć palców — rzekła w odpowiedzi na śpiew Zce.

Ta nie traciła czasu, bo i niewiele go już pozostawało do stracenia, a spostrzegła, że wewnątrz stało kilku murzynów i że niepodobna będzie listu wręczyć.

— Carlo Zeno kazał mi powiedzieć, by zaraz był gotów, i by niczemu się nie dziwił.

Głuchoniemi widząc, że mowi do kogoś, obrócili się, i zobaczyli, że drzwi za nimi otworzyły. Zoe własnie podawała koszyk żonie kapitana, ale w tej chwili drzwi się zatrzasnęły, i dziewczyna odskoczyła, by jej nie uderzyły. Ten jeden szybki ruch omal życiem nie przypłaciła, w pośpiechu bowiem stąpiła fałszywie: niepotrzebny już list wypadł jej z trzewika; murzyn zaś, choć głusi i niemi, ślepyi jednak nie byli, i biały papier natychmiast dostrzegli. Jeden z nich go podniósł, a drugi pochwycił dziewczynę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bułgarskiego miała się zmienić. Od 1908 do 1911 był Malinow zresztą już prezesem ministrów i jako taki przeprowadził pomyślnie proklamowanie Bułgarii niepodległym królestwem.

Dymisya serbskiego ministra wojny

Serbski minister wojny podał się do dymisji. Następcą jego został Proticz. Członkowie rządu serbskiego udali się na Korfu.

Trudne położenie Szwajcaryi.

W gazecie szwajcarskiej »Bund« czytamy, że stan finansów stał się w Szwajcarii dość krytyczny. W ubiegłym roku wydatki były o 50 milionów wyższe od dochodów, co wpłynęło na powiększenie trudności dotychczasowych. Szwajcaryja, pomimo, że wojny nie prowadzi, ponosi nader dotkliwe ofiary materialne, które przekraczać poczynają już jej siły finansowe.

Wspólna gospodarka ententy.

Londyński »Economist« utrzymuje, że utworzono już wspólny komitet, w skład którego wchodzi przedstawiciele wszystkich państw ententy i który ma jako główne zadanie stworzyć jednolitą podstawę pod wspólne postępowanie koalicji w sprawach gospodarczych. Czy komitet ten ma istnieć tylko podczas wojny, czy też po wojnie, na razie nie zostało to jeszcze ostatecznie ustalone. Nie wiadomo też, czy nie zostanie także tym razem, jako już tak często, tylko przy tecyrl.

Wspólna akcja neutralnych.

Pismo holenderskie »Algemeen Handelsblatt« pisze, iż nie jest wykluczoną wspólna akcja państw neutralnych, zmierzająca do zakończenia wojny. W stolicach krajów neutralnych uważają obecną chwilę jako bardzo korzystną do podjęcia takiej akcji, bo obecny stan stosunków żywnościowych nie sprzyja w całej Europie prowadzeniu dalszej wojny. Na jakiej podstawie akcja taka miałaby zostać rozpoczęta, co do tego nie nastąpiło wśród odpowiednich sfer dotychczas porozumienie, lecz pertraktacje na tem polu toczą się w dalszym ciągu.

Zatarg angielsko-rosyjski.

W sprawie nowego zatargu, jaki powstał między Rosją a Anglią, pisze »Zürcher Post«, co następuje: Jak się zdaje, w Anglii uważa się zajęcie wybrzeża morza Białego, a także Murmańskiej drogi żelaznej przez wojska angielskie za ostateczne, oraz że niema tam zamiaru wycofania wojsk w czasie niedalekim. Chodzi w danym wypadku o akt otwarcie wrogi ze strony koalicji w stosunku do Rosji w tym celu, aby za pomocą obsadzenia tego jedynego pasma wybrzeża, wolnego od lodu, odciąć Rosję całkowicie od oceanu. Obsadzenie wybrzeża tego jest w górze tradycyją polityki angielskiej, która zawsze zmierza do panowania nad wszystkimi drogami morskimi. Rozszerzenie angielskiego panowania morskiego na brzegi morza Białego jest oczywiście kwestyją o znaczeniu międzynarodowem.

WOJNA.

Z frontu zachodniego.

(wtb.) Berlin, 19 czerwca. Dworzec St. Nicolas i urządzenia kolejowe w Amiens ostrzeliwane były także w dniu 18 czerwca najcięższym ogniem. Nieprzyjaciół, który w różnych miejscach frontu flandryjskiego, po obu stronach Sommy oraz między Noyon i Chateau-Thierry, prawie codziennie znaczącymi siłami ataki częściowe podejmuje, wzmagają tylko wciąż ogromne, krwawe straty, jakie koalicja od 21 marca na froncie zachodnim poniosła. Atakował on linie naszą, po silnym ogniu artylerji, w godzinach rannych i przedpołudniowych dnia 18 czerwca na południe-zachód od Dommeres, przy użyciu licznych tanków. Odparliśmy go w walce z bliska i w kontrataku. Liczne tanki leżą porozstrzelane przed naszymi pozycjami. Małym sukcesem tego, bez względu na straty w ludziach przeprowadzonego wysiłku, było jedynie cofnięcie naszej wysuniętej linii na wschód od Montoobert do wnętrza lasu.

Przejście przez Piawę.

Korespondent londyńskiej »Daily Telegraph« na froncie włoskim donosi pismu swemu: Miejscem, w którym nieprzyjaciół zyskał najwięcej terenu, jest obszar nad Piawą. Przekroczył on tam w trzech miejscach rzekę i urządził w liniach włoskich trzy przyczółki mostowe w punktach wysuniętych. Aby sobie to umożliwić, zasłonił nieprzyjaciół artylerję włoską przez wystrzelenie wielkich mas pocisków dymnych, które okryły rzekę i rowy włoskie gęstą, czarną mgłą, pod osłoną której patrolki austriackie w łódkach i na tratwach przebywały rzekę, mimo ognia obrońców, którzy strzelać mogli tylko na ślepo. Gdy nieprzyjaciół dostał się na brzeg zachodni, rzucił natychmiast mosty przez rzekę i ścigał posiłki. Najważniejsze z tych przejść znajduje się koło Montello, które od

zeszłej zimy zajmowali Anglitcy. Montello posiada ważne znaczenie, albowiem wypełnia przestrzeń między górami a Piawą. Montello jest to grzbiet wzgórz o wysokości 700 stóp, w środku około 12 km. długo.

Nad Piawą i Brentą.

Z austriackiej wojennej kwatery prasowej donoszą pod datą 18 czerwca:

Wszystko to, co naszym dzielnym wojskom powiodło się zdobyć w ciągu pierwszego dnia rozpoczętej ofensywy, również i onegdaj, pomimo rozpaczliwych wysiłków przeciwnika po części utrzymano, a po części rozszerzono, pomijając trudności spowodowane przez niepogodę.

Zachodni brzeg Piawy, poczynając od dominujących wzgórz Montello aż do morza, jest widownią zaciętych walk, w przebiegu których nasze operujące tam armie zajęły dalszy kawałek terenu nieprzyjaciela i zwiększyły przez to bezpieczeństwo wszystkich osiągniętych dotychczas sukcesów.

Zyskanie terenu na obszarze Montello, jak również na zachodzie od San Dona, oraz zajęcie Capo Sile stanowią pierwsze owoce dokonanej z nieporównaną szybkością przeprawy przez rzekę, która dla Włochów jest równie przerażającą, jak i groźną, dla nas zaś otwiera dalsze możliwości.

Wzięcie pod Fagore przez patrol 700 szeregowców i 9 oficerów do niewoli, należących do rozmaitych pułków, stanowi najlepszy dowód zamieszania, jakie w formacjach przeciwnika wywołało nasze natarcie.

Również i w ciągu dnia wczorajszego pozostały w rękach austriackich sukcesy odniesione nad Brentą. Nie utracono tutaj ani kawałka świeżo zdobytej ziemi.

Obawy włoskie.

»Corriere della Sera« mówi o »chwilał ciężkiego doświadczenia« dla obrońców Monte Grappa oraz wyżyn i pozycji nad Piawą. Należy być przygotowanym na nowe zaciepie wysiłki nieprzyjaciela.

»Nette Zürcher Ztg.« donosi: Nie ulega wątpliwości, że nowe rozbitcie frontu włoskiego byłoby niebezpieczeństwem narodowem, o którego następstwach zaledwie pomyśleć można. — »Neue Zürcher Nachrichten« piszą, że odwrót Włochów poza linię Adygi został już poddany rozważce i wszystko do tego jest przygotowane.

3000 dził austriackich na froncie włoskim.

Korespondent wojenny »Secola« pisze: Bitwa na włoskim froncie bojowym przybiera potężne rozmiary. Ze szczególną zaciętością skierowuje nieprzyjaciół swój ogień huraganowy na włoski obszar tyłowy poza Piawą i koło Montello. Wychozące od Treviso linie strategiczne wystawione są na najcięższy ogień i dla transportów wojsk nie są do użycia. Co najmniej 3000 armat austriackich działa na froncie.

Z frontu włoskiego.

(wtb.) Urzędowe doniesienie austriackie z dnia 19 czerwca: Skrzydło południowe grupy armii feldmarszałka Borcevicia wywalczyło w ciągłym pochodzie naprzód nowe sukcesy. Kanał Fosetta został przekroczony w kilku punktach. Włosi czynią ogromne wysiłki, aby powstrzymać nasz pochód. W niektórych miejscach bierze się jeńców z licznych, pozgarnianych oddziałów. Gwałtowne ataki nieprzyjaciela, wykonywane z nadzwyczajną zaciętością mianowicie po obu stronach kolei Olerzo-Treviso, załamały się wśród ciężkich strat, częścią w naszym ogniu, częścią w walkach z bliska. Dywizje generała pułkownika arcyksięcia Józefa przerwały koło Sovilla, u południowego podnóża Montello, kilkanaście linii włoskich. Liczba jeńców wzrasta.

Na froncie górskim były wzięte przez nas w dniu 15 czerwca pozycje między Piawą a Brentą i na południe-wschód od Asiago ponownie celem zaciętych ataków. Mimo wielkich ofiar nie zdołał nieprzyjaciół osiągnąć nigdzie korzyści. Także na Desso Alto atakowali Włosi wciąż daremnie. Na tyrolskim froncie zachodnim walki artylerji.

Szef sztabu głównego.

Wojska francusko-angielskie we Włoszech.

Z Genewy donoszą: Wiadomości z głównej kwatery wojsk francuskich we Włoszech, wskazują, że Francuzi wytygają w głównych miejscach przerwania frontu przez Austriaków wszystkie siły, ażeby przeciwdziałać naporowi armii Borcevicia. Francuzi krytycy wojskowi usiłują francuskich obrońców Włoch przedstawić w jak najlepszym świetle, chociaż musieli oni ustąpić przed pierwszym uderzeniem. O zachowaniu się oddziałów angielskich wyrażają się wstrętnie.

Opinia włoska nie spodziewała się takiej ofensywy austriackiej.

Opinia włoska liczyła się, co prawda z ofensywą austriacką, ale nie spodziewała się od Austrii akcji zaczepnej tak olbrzymich rozmiarów. To też umiarkowana »Stampa« zastanawia się nad tem, jak można było we Włoszech do takiego stopnia lekceważyć militarne środki monarchii naddunajskiej? Zdaniem ga-

zety Austrija posiada jeszcze więcej sił wojskowych, niż za granicą przypuszczają. Cała koalicja zawiodła się pod tym względem.

Jak oceniają w Londynie sukcesy austriackie?

Korespondent wojenny »Kösterdamsche Courant« stwierdza, że cała Anglia militarna ocenia nader wysoko sukcesy, jakie Austriacy osiągnęli na froncie włoskim. W Londynie nie zamykają oczu przed tem, iż dalsze takie sukcesy musiałyby wpłynąć także na ogólną sytuację wojenną we Francji, bo koalicja trzyma się dawniejszego swego postanowienia co do jednolitego frontu wojennego. Sam minister Bonar Law przyznał, że dla koalicji dotychczasowe powodzenia armii austriackiej nie mogą pozostać na dłuższy czas obojętnymi.

Przeciw fałszywym doniesieniom.

Maurice Barres protestuje w »Echo de Paris« przeciwko rozszerzaniu fałszywych pogłosek i pisze: Wkrótce zakomunikowane nam zostanie wielkie zwycięstwo francuskie z 50 000 jeńców, oraz przybycie Niemców do Meaux. Celem tych fałszywych informacji jest wstrząśnięcie opinii publicznej, która stała się przeczuciem od wielkiego zadowolenia do przygnębienia. Barres domaga się śpiesznego uwięzienia wszystkich agentów niemieckich przebywających w Paryżu.

Lord Milner o udziale Ameryki w wojnie.

Biuro Reutera donosi: »Observer« ogłasza rozmowę z lordem Wilnerem o udziale Ameryki w wojnie. Milner nie wątpi o tem, że Ameryka odegra rolę rozstrzygającą. Okres jej przygotowań wojennych dobiegł do końca. Obecnie siła Ameryki zaznaczy się coraz więcej. Jest on przekonany, że wkrótce będą Amerykanie na froncie bojowym dość silni, aby grzbiel Niemiec nagiąć w sposób bolesny. Dalej przestrzegał Milner, aby nie spuszczać się zbyt na to, że siła Niemiec już ustaje, dodał jednak, że źródła materiału ludzkiego u koalicji przybierają i przybierać mogą jeszcze przez lata, podczas gdy państwa centralne żyć muszą, jak to mówią, ze swych dochodów. Lord Milner jest przekonany, że nieprzyjaciół nigdy nie był rozpoczynał wojny, gdyby był wiedział, że wezmą w niej udział także Stany Zjednoczone.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— Szkoła socjalna dla kobiet górnośląskich. Niemiecki związek katolickich towarzystw kobiecych postanowił na zjeździe w Fuldzie założyć na Górnym Śląsku »żeńską szkołę socjalną«. Grupa królewsko-hucka związku domagała się, aby siedzibą szkoły była Król. Huta.

— Ważne dla jeńców Polaków. Organ rządu polskiego »Monitor Polski« ogłasza, co następuje:

»Prośby o uwolnienie jeńców wojennych znajdujących się w Niemczech należy wnosić zawsze u właściwego naczelnika powiatu (Kreishef), a w Warszawie i Łodzi u prezydenta policji. Dotychczas mieszkańcy okupacji niemieckiej w Królestwie Polskim przesyłali często takie prośby wprost do ministerjum wojny w Berlinie, albo do obozów jeńców, albo wreszcie kierowali je do generał-gubernatorstwa lub do gubernatorstw wojskowych (Militär-gouvernement). Ażby na przyszłość zapobiedz niepotrzebnemu obarczaniu załatwianiem takich podań tych urzędów, do których to nie należy. ministerjum wojny w Berlinie wydało polecenie, aby odtąd tylko prośby wnoszone do właściwych naczelników powiatów względnie prezydentów policji w obrębie okupacji niemieckiej były przyjmowane i załatwiane dalej. Natomiast wszystkie inne urzędy niemieckie, czy to w Niemczech, czy na obszarze okupowanym w Polsce, któreby otrzymywały tego rodzaju podania, nie będą ich wcale załatwiać, lecz odrzucać niszcząc i to bez żadnego zawładenia petenta«.

Z powyższego komunikatu wynikałoby, iż nie jeńcy sami, tylko ich rodziny w Polsce powinny wysłać podania o uwolnienie do właściwych urzędów w Królestwie.

— Nie będzie poświadczeń na bieliznę pościelową i zajęcie bielizny spadkowej. Urząd odzieży Rzeszy ogłasza, że odtąd wydawać się będzie poświadczenia na bieliznę pościelową lub na materiały na jej uszycie, jako też na drelich do materaców tylko dla chorych za świadectwem lekarskiem, dla położnic i noworodków za świadectwem lekarskiem odnośnie akuszerki albo za przedłożeniem urzędowego świadectwa urodzenia. Inni wnioskodawcy mogą nabywać jedynie papierowe wyroby, na które poświadczeń nie potrzeba.

Także pozostałe po zmarłych ubrania i bielizna mają być zajmowane. Urząd odzieży Rzeszy, (Reichsbeleidungsstelle) wzywa związki komunalne, aby, skoro się dowiedzą o przypadkach spadko-

wych, zwracamy się do spadkobierców lub wykonawców testamentów w sposób uprzejmy z żądaniem dobrowolnego oddawania zbytnich rzeczy do miejsc zbiorowych starych rzeczy. Nie zamierzamy się ogólnego przymusowego zajmowania, aby uczuć pietyzmu pozostałych krewnych o ile możliwości nie obrażać. Jeśli gdzieś masa spadkowa obejmuje szczególnie wielkie ilości ubrań i bielizny, a mało jest w prostej linii spadkobierców lub ich nie ma wcale, albo w przypadkach, w których krewni ze względu na własne znaczne zapasy pozostałych rzeczy po zmarłych nie potrzebują, należy się zwracać najpierw w uprzejmy sposób o dobrowolne oddanie pozostałości, gdy zaś to pozostanie bez skutku, należy przedsięwziąć wywłaszczenie spadkowych ubrań i bielizny.

Bytom. Przedstawienie teatralne, jakie ostatniej niedzieli odbyło się na sali w „Ulu” bardzo było udatne. Wszystkie trzy sztuczki doskonale odegrane i odśpiewane zostały przez grono Szan. amatorów i amatek, którzy z jednaką zawsze chęcią czas swój, pracę i dobrą wolę stawiają w służbę dobrej sprawy. Nowością na scenie naszej była polka „Oj ra!”, odtańczona w cztery pary w jednym z międzyaktów. Jest to taniec ulicznych (chacharów) warszawskich, który odtańczono z istic polską werwą. Pierwszy raz publiczność nasza miała sposobność widzieć taki taniec, ale też i pierwszy bodaj raz widziała tyle ognia w tańcu. Podobno się to nadzwyczajnie; nieustającymi oklaskami zmusiła publiczność tańczących do powtórzenia numeru, a tancerze życzenie to spełnili z chęcią mimo zmęczenia i panującego na sali gorąca. Wogóle publiczność bardzo była zadowolona z całego wieczoru i zadowoleniu temu dawała wyraz głośno przez oklaski i słowa uznania.

Jak się dowiadujemy, odbędzie się wkrótce (w niedzielę dnia 30 czerwca i w niedzielę dnia 7-go lipca) przedstawienie „Krakowiaków i Górali”. Publiczność zapewne w oba wieczory zapełni salę po progi, w przekonaniu, że dozna wiele miłych wrażeń i przyjemności. Grono amatorów i amatek od kilku już miesięcy odbywa ćwiczenia śpiewowe pod wypróbowaną dyrektorką panny Janowskiej; ta ce góralskie, krakowskie i inne ćwiczy p. M. Wszyscy, jak zawsze, dokładają usilnych starań, aby całość wypadła jaknajlepiej. Dochód z przedstawień przeznaczony jest na „Człowieka Ludowego”.

Król Huta. (Zaginęła). Dziewczynka szkolna Hildegarda Poczkaj, lat 17, pobłądziła widocznie wracać ze szkoły i niewiadomo co się z nią stało.

Katowice. (Nagła śmierć). W poczekalni 4. klasy na dworcu tutejszym skonał nagle robotnik J. Jokiel. Przyczyną nagłego skonu było porażenie serca.

— (Rozwodnione mleko). Sąd tutejszy rozpatrywał sprawę przeciwko handlarzowi Busasowi z Laurahuty, której sprzedawał mleko, zawierające 40% wody. Ponieważ niezdolano stwierdzić, kto do mleka dolewał wodę, oskarżonego uwolniono.

— Pożar w leśniczówce. o którym donosiliśmy swego czasu, spowodowała służąca leśniczego Mengo, którą aresztowano.

Rozdzień. (Wypadek nieszczęśliwy). Z domu pewnego przy ul. Wörth z drugiego piętra wypadło dziecko, liczące zaledwie półtora roku, na bruk uliczny i wskutek odniesionych okaleczeń natychmiast skonało.

Zabrze. (Sprawy gminne). Rada gminna załatwiła na swem ostatnim posiedzeniu szereg spraw. Pomiedzy i zatwierdziła umowę zawartą z hutą Donnersmarka, według której huta przejmie część drogi od ulicy Dworskiej do Sztolni, oraz zgodzono się na załatwienie sporu z kupcem Herzbergiem, którego gmina wywłaszczyła z gruntu, płacąc mu 3300 mk. Sprawą tą zajmowały się sądy, gdyż Herzberg chciał pozbyć się całości gruntu za odpowiednią sumę. Omina za poradą sądu nabyła od H. cały grunt i zapłaciła mu 7500 mk. Przyjęto także rachunki kanalizacji częściowej, które z 835 000 m. wzrosły do 957 000 mk. Rzeźnia zaclagnęła dług w wysokości 425 mk., za który gmina zabrza i zaborzka nie tylko że musiała poręczyć, lecz musiała odpowiedzieć sumy 300 tys. i 125 tys. zdeponować według życzenia wierzyciela. Rada gminna zgodziła się na takie załatwienie sprawy. Postanowiono zakupić grunt z budynkami Schüllera przy ul. Dworcowej i Cesarzewicza za 450 tysięcy marek. Przeciwno zakupieniu oświadczyli się przedstawiciele wielkiego przemysłu.

W. Kotulina. pow. toszecko-gliwicki. (Z parafii). W zeszłą niedzielę przystępowały dzieci po raz pierwszy do komunii św. Dzień ten był podniosłą uroczystością dla parafian. Ks. prob. Bittner przybył po dzieci, które były się zgromadziły w szkole i z procesją zaprowadzono je do kościoła, przyczem kongregacyanki ubrane w białych szatach tworzyły szpaler. W kościele przed uroczystym przystąpieniem dzieci do Stołu Pańskiego wygłosił ks. proboszcz wzruszające kazanie po polsku, a potem powlędział także po niemiecku szereg upomnień dla dzieci z Berlina, które tu mieszkają i

różnych gospodarzy. Poczem odbyło się uroczyste nabożeństwo z komunią. Po południu zgromadziły się dzieci znowu w kościele, gdzie znowu ks. proboszcz wygłosił dłuższe kazanie do rodziców i ojców chrzestnych dzieci, przyczem odnowiono śluby sakramentu chrztu. Odśpiewaniem „Te deum” zakończono wzniosłą uroczystość, która pozostanie u parafian długo w pamięci. — W niedzielę przedtem odbyła się w naszej parafii inna uroczystość. Grono matek sprawiło obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na pamiątkę, że nasza okolica ochroniona została od wojny. Ks. proboszcz Bittner wygłosił stosowne kazanie pod krzyżem we wsi, poczem po poświęceniu obrazu, w licznej procesji zaniosły dziewczęta ubrane w biele, obraz do kościoła. Była to rzadka uroczystość w naszej parafii. Ks. proboszczowi Bittnerowi, który przyjeżdża do nas z Plusznic, należy się za wszelkie trudy około uroczystości uznanie i staropolskie „Bóg zapłać”.

Kościołkowice w pow. raciborskim. (Nieszczęście). Piętnastoletni syn gospodarza Sikory spadł z konia tak nieszczęśliwie, że umarł po upływie 6 godzin wśród wielkich cierpień. Sikora stracił już dwóch synów na wojnie.

Racibórz. (Kradzieże kart na żywność). Tutejsza izba karna rozpatrywała sprawę kradzieży kart na żywność. Swego czasu, jak wiadomo pojawiły się w mieście karty na żywność, których magistrat nie wydał, a które jednak wyglądały tak, jak karty magistrackie i nosiły nawet pieczęć magistratu. Oskarżonych było 16 osób, w tem pewna kancelistka magistracka, woźny magistratu, personał drukarski z niemieckich drukarni i inni. Personał drukarski kradł karty na żywność z drukarni, w której je wykonywano, a kancelistka i woźny magistracki przynosili z magistratu pieczętkę i wyciskali na kartach stemple, przez co karty stały się ważne. Rozprawy wykazały, że 800 kart chlebowych puszczono w ten sposób w obieg, przez co miasto poszkodowane zostało o 96 centnarów mąki. Sprawę woźnego magistratu i dwóch oskarżonych przekazano do sądu przysięgłych, gdyż przestępstwo ich uznano za sfałszowanie dokumentu. Przeciwnie jednemu z oskarżonych, będącemu na wojnie, sprawę odroczone; pięciu oskarżonych uwolniono, a resztę skazano na kary więzienne od 4 miesięcy do jednego tygodnia względnie 80 mk. grzywny.

Strzeleczyk w pow. prudnickim. (Wywłaszczenia). W naszej wsi zdarzyły się znowu liczne kradzieże. Złodzieje włamali się do jednego składu, gdzie zabrali 440 marek gotówki, dużo papierosów i tabaki do fajki (presówki). W nocy z niedzieli na poniedziałek chcieli się znowu do jednego mieszkania włamać, lecz ich spłoszono. Włamywacze zbiegli i znikli w zbożu w pobliżu dworca kolejowego.

Namysłów. (Piorun). W Smogorzewie uderzył dnia 17-go bm. tak zwany zimny grom w dom mieszkalny gospodarza Steuera. Dom wprawdzie się nie zapalił, lecz w sieni stojący 70-letni człowiek został zabity. Również zabił grom dwa konie stojące w przyległej stajni.

Gdańsk. (Dowcipny żołnierz). Są jeszcze ludzie, którzy mimo ogólnej niesłychanej drożyzny, szczególnie w handlu pokątnym, umieją tanio kupować. Otóż pewien żołnierz zaszedł do wiejskiej gospodyni w okolicy Gdańska i poprosił by mu sprzedała funt masła. Koblęcina się zakrzętała i wyniosła po chwil żądany towar dodając, że kosztuje 10 mk. „bo w wojnie wszystkiego jest mało, więc trzeba brać”. Słyszac to postanowił wójak spróbować zasady wyznanej przez wieśniaczkę. Poprosił więc o drugi funt masła w tej samej cenie. Gdy go otrzymał, przypomniała kobieta o zapłacie, lecz usłyszała z ust żołnierza: „w wojnie wszystkiego jest mało, więc trzeba brać”. Po tych słowach skłonił się grzecznie i odszedł myśląc w duchu, że kobiety jednak czasami mają rację.

Sprawy towarzystw, zebrania itd.

Niem. Piekary. Lekcje Tow. śpiewu „Halka” odbędą się w niedzielę, dnia 23 b. m. o godz. 4 po poł. w lokalu p. Ludygi. Liczny udział konieczny, bo ćwiczymy nowe pieśni.

Zarząd.

Niem. Piekary. Tow. gimn. „Sokol” urządza w niedzielę, dnia 23 b. m. swoje półroczne walne zebranie. Na porządku dziennym ważne sprawy, dlatego komplet członków pożądan. Czołem!

Wydział.

Lipiny. W niedzielę, dnia 23 czerwca b. r. upływa 25 lat od śmierci ks. dziekana Józefa Michalskiego, pierwszego proboszcza parafii lipińskiej i założyciela Tow. katolickich robotników pod opieką św. Józefa. Aby uczcić pamięć swego założyciela, Towarzystwo urządzi obchód pamiątkowy. W niedzielę, dnia 23 b. m. przed południem o godz. 10 odbędzie się uroczyste nabożeństwo za spokój duszy ś. p. ks. dziekana i za zmarłych członków Towarzystwa. Po nabożeństwie złożenie wieńca na grobowcu. Po południu o godz. 5 odbędzie się przedstawienie na sali p. Polaka (dawn. Fritsch) w „Piaś”.

Świętochłowice. Związek katolickich robotników pod opieką św. Józefa bierze w niedzielę, 23 b. m. udział w nabożeństwie bratniego towarzystwa z Lipin z okazji 25. rocznicy zgonu ks. prob. Michalskiego. Punkt zborny o godz. 8 przy kościele. Wymarsz o godz. 8½. Liczny udział członków pożądan.

Zarząd.

Zabrze. Tow. Abatyentów św. Jana urządza zebranie w lokalu Zjednoczenia przy ul. Barbary 22 w niedzielę,

23 b. m. po poł. o godz. 4. O liczny udział proszą

Zarząd.

Biertułtowy. Zebranie związku św. Józefa odbędzie się w niedzielę, dnia 23 czerwca o godz. 5 po poł. na zwykłej sali posiedzeń.

Zarząd.

Od Redakcyi.

Do Kotulina. Za korespondencję serdecznie dziękujemy i prosimy częściej do nas napisać.

Do Katowic 100. Kto ma więcej niż dwa ubrania, ma jedno oddać w miejscu oznaczonym przez gminę najpóźniej do 15. lipca. Prosimy przeczytać artykuł w czwartkowym „Katoliku” (nr. 51) i w codziennych gazetach nr. 140 pod tyt. „Sprawa ubrań dla robotników anuncyjnych”. Jeśli w mieście nie zbierze się przepisana ilość ubrań dobrowolnie, władze mają prawo urządzić rewizję w mieszkaniach, prawdopodobnie urządzić spis ubrań i wtedy mogą się przekonać o prawdziwości podania liczby ubrań i zająć i do szafy. Cywilne ubrania żołnierzy, o ile ich jest więcej jak dwa na jedną osobę, trzeba jedno także oddać. Kto oddaje ubranie, ten otrzymuje poświadczenie i nie podlega obowiązkom podania liczby ubrań. W końcu zaznaczamy jeszcze, że władze nie będą zabierać ubrań najlepszych, lecz te, które właściciel chce oddać.

Do Lipin. Energicznej korespondencie. Kto pisze do gazety, z góry musi być przygotowany na to, że redakcja albo zamieszcza albo też niezamieszcza jego korespondencji. Prawa do zamieszczenia nikt nie ma. To, co gazeta podaje, przeznaczony jest dla publiczności, a nie dla jednej osoby. Trzeba wiedzieć, co i jak pisać. Przesadne pochwały są niegodne uczciwego człowieka, spełniającego swoje obowiązki i z szacunku dla kszyszy nie zamieszciliśmy korespondencji w całej rozciągłości, lecz podaliśmy ją w wiernem streszczeniu.

Do Lipin. N. N. Zamieścimy w jutrzejszej gazecie.

Do Mikulczyc. Tak. Niech Pan odciągnie od do chodu tę sumę, powołując się na stan wywołany wojną i na sposób załatwiania tej sprawy na kopalniach fiskalnych.

Do Góry św. Anny. Sąsiad. Jest to prywatna rzecz, która należy do ogłoszeń, a zatem, za ogłoszenie jej trzeba zapłacić.

Do Bzia. Zarządowi kościelnemu, zastępcom gminy kościelnej i wójtom Bzia wsi, Bzia zanku i Pniówka. Sprostowania w sprawie kazania niemieckiego zamieścić nie możemy, gdyż nie prostuje, iż kazania niemieckiego pomiędzy kazaniem polskim a mszą nie było. Korespondent więc pisał prawdę, a onyilił się jedynie w podaniu liczby Niemców w Bziu. Wy, panowie, piszcie, że w parafii jest 20 rodzin używających języka niemieckiego, z których 12 rozumie po polsku, a więc będą to rodziny zniemczone; korespondent podał mniejszą liczbę Niemców, bo tylko trzech, a zatem omylił się o 5. O taki szczegół sprzeczać się nie warto, gdyż główną rzeczą było owe kazanie nieszczęśliwe. Sami także przyznajecie, że kazania niemieckiego nie mógł ksiądz wygłosić po mszy, gdyż by mu „złośliwie przeszkodzone, tak, jak w Wielkanoc”. Wiedział o tem i ks. proboszcz, skoro dla 8 Niemców urządził wspólnie z polskimi parafianami nabożeństwo z nauką, wygłaszając ją po niemiecku. Ażby w przyszłości unikać takich załatwów w parafii, poprosicie ks. proboszcza, aby dla Niemców wygłaszał osobno kazanie. Jeśli to sprawiedliwy ksiądz, a chcemy wierzyć, że tak jest, z pewnością waszej prośbie uczyni zadość i w przyszłości unikać będzie tego rodzaju załatwów. Niemcy, chociaż ich tylko garstka, będą mieć swoje osobne nabożeństwa z kazaniem, a większość polska także osobno. Gdybyśmy zamieszczali dalsze korespondencje na ten temat, nie byłoby końca kłótni, a panowie zaprzeczyc nie możecie, iż kazania niemieckiego nie było. Pozdrawiamy.

W sprawie agentur.

Poszukujemy

od 1-go lipca b. r. porządnego agenta lub agentki na nasze gazety w Laurahucie. Jest to większa agentura, połączona z kolporterką.

Zgłoszenia do

Administracya „Katolika” w Bytomiu.

Biuro porady prawnej „Katolika”

otwarte będzie

w Bytomiu w „Katoliku” przy ulicy Elektoralnej (Kurfürstenstr.)

we wtorek, dnia 25-go czerwca b. r.

od godziny 8-ej do 12-ej przed południem.

W Katowicach w księgarni „Górnoślazaka” przy ul. Poprzecznej (Querstr. 11) w ten sam dzień

od godz. ½3 do 5-ej po południu.

Nakładem „Polaka”, spółki wydawn. z ogr. odp. w Katowicach. — Druklem drukarni „Katolika”, spółki wydawniczej z ogr. odpow. w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Napieralski w Bytomiu.

Przy wypadkach śmierci

polecam mój bogato zaopatrzony skład

- trumien drewnianych i metalowych -

- własny wytwórny wóz pogrzebowy.

Pierwszorzędne złozenie na mary i dekoracya.

Bruno Kaluza, zakł. pogrzeb.

Tel. 1355 Głwies, Kronprinzstr. 8. Tel. 1368

Reumatyzm

Swierz go! szybko i pewnie usunąć z krwi kwas mlekowy, bez koloru i zapachu maść **Ramacin**. Puszka 5.00 mk. porto osobno. Kurbad w Naumburg a./Saale 8, Markt 12.

każdego rodzaju usuwa-
ją szybko Kasperka
nacleranie i tabletki
(pacier. 4.00. tabl. 2.00 m.)
Do nabycia tylko praw-
dziwe w

Aptecz w Koszęcinie
„Koszęcin Oci”